

Piotr Wawrzyk: Manifest z Ventotene jako rozwiązanie obecnych kryzysów Unii Europejskiej?

Konieczna jest zmiana zasad działania Unii określana, jako jej reforma. Biorąc jednak pod uwagę powyższe dane nie może ona polegać na pogłębianiu integracji w myśl hasła „więcej Europy”. Jeżeli zmiany pójdą w tym kierunku to skazani jesteśmy na kolejne „exity” - pisze Piotr Wawrzyk w najnowszym numerze „Teologii Politycznej co Tydzień”: Utopia z Ventotene.

Starając się umiejscowić Manifest z Ventotene w obecnych realiach Unii Europejskiej, trzeba zwrócić uwagę na kilka istotnych z tego punktu widzenia kwestii. Jak wiadomo został stworzony przez grupę komunistów więzionych przez reżim Mussoliniego w okresie II wojny światowej. Sytuacja, w której się znaleźli i korzenie polityczne autorów mają, zatem swoje odzwierciedlenie w przygotowanym dokumencie. Mowa jest tam, bowiem o odbudowie starego porządku, przez zachodnie demokracje, odrzuceniu państw narodowych, rewolucji socjalistycznej. Ich zdaniem własność prywatna musi być zniesiona, ograniczona, udoskonalona, rozszerzona. „Zakładano nacjonalizację strategicznych gałęzi produkcji, przeprowadzenie reform rolnych i redystrybucji ziemi, zapewnienie młodzieży – także niezamożnej – dostępu do edukacji, zagwarantowanie wszystkim Europejczykom minimalnego standardu życia, niezbędnego do zachowania „poczucia ludzkiej godności” (*a sense of human dignity*), zapewnienie swobody

zrzeszania się, zrównania w prawach wszystkich wyznań religijnych, ale jednocześnie Kościół Katolicki został przedstawiony jako, naturalny sojusznik wszelkich reżimów reakcyjnych.[1]

Obok Manifestu, równie ważny jest artykuł pt. „Stany Zjednoczone Europy a różne kierunki polityczne” Stawia w nim postulat, że federacja „Musi ona mieć wyłączną władzę powoływania i organizacji sił zbrojnych (które byłyby też odpowiedzialne za porządek publiczny wewnątrz państw), prowadzenia polityki zagranicznej oraz kształtowania granic administracyjnych państw członkowskich w taki sposób, by zaspokoić podstawowe potrzeby narodów oraz zadbać, by mniejszości etniczne nie były traktowane niewłaściwie. Podejmowałyby kroki służące zniesieniu barier ochronnych oraz zapobiegałyby ich odtwarzaniu; emitowałyby jedną federalną walutę; zapewniałyby pełną swobodę przemieszczania się wszystkim obywatelom w ramach federacji oraz zarządzałyby koloniami, tj. wszystkimi terytoriami ciągle niezdolnymi do samodzielnego rządzenia się”[2]

Rosyjska agresja na Ukrainę, kryzys migracyjny, wojna w Syrii i brytyjskie „nie” dla Unii Europejskiej, pokazały, że Unia potrzebuje zmian. Pytanie tylko brzmi, jakich?

Ścierają się w tym zakresie dwa przeciwstawne poglądy reprezentowane przez grupy państw członkowskich. Francja Niemcy i Włochy postulują zacieśnienie integracji w kierunku federalistycznym. Natomiast Polska, Czechy, Węgry i Słowacja, opowiadają się za wzrostem znaczenia państw narodowych w Unii.

Punktem wyjścia dla rozważań o wyborze któregoś wariantu muszą być nastroje społeczne w państwach członkowskich.

Brytyjczycy głosujący za opuszczeniem przez ich kraj Unii Europejskiej, najczęściej wskazywali, że UE nie radzi sobie z problemami (np. migracją), jest niedemokratyczna (jej instytucje powstają na zasadzie układów między państwami członkowskimi, wyłoniony w wyborach powszechnych Parlament ma niewielkie kompetencje) i zbiurokratyzowana (dziesiątki tysięcy urzędników zarabiających duże pieniądze a nie widać efektów ich pracy), oraz zbyt dużą ingerencje instytucji UE w sprawy wewnętrzne państw członkowskich (np. procedura ochrony praworządności przeciwko Polsce).

Podobne tendencje, do wyrażonych przez obywateli W. Brytanii można zaobserwować w wielu innych krajach UE. Pierwszym symptomem były wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego w czerwcu 2016 r., w których partie eurosceptyczne odniosły spektakularny sukces, a w efekcie utworzyły nawet dwie frakcje parlamentarne Grupa Europa Wolności i Demokracji Bezpośredniej, oraz Grupa Europa Narodów i Wolności). Tendencje te nasiliły się wraz z powstaniem i rozwojem kryzysu migracyjnego w Europie w roku 2015. Nieskuteczność Unii w ograniczeniu napływu imigrantów, coraz częstsze doniesienia o przestępstwach popełnianych przez przybyszy przy równoczesnych zamachach terrorystycznych i pojawiających się informacjach o wykorzystywaniu kryzysu migracyjnego przez ich autorów, sprawiły, że nie tylko wzrosła popularność partii antyimigracyjnych oraz antyunijnych, ale też zwiększyła się skala braku zaufania do samej Unii. Okazało się bowiem, że w sytuacji narastającego chaosu, władze zamiast skutecznie walczyć z tymi zjawiskami, albo ukrywały

informacje o samych wydarzeniach albo o ich autorach, a równocześnie niektórzy politycy partii tradycyjnych zaczęli zmieniać zdanie na temat sposobów rozwiązania kryzysu migracyjnego i polityki UE w tym zakresie.

W efekcie w Austrii, II turę wyborów prezydenckich (która zostanie powtórzona) najpewniej wygrał przedstawiciel antyunijnej Partii Wolności. Prezydent Czech M. Zeman, wezwał do przeprowadzenia podobnego referendum do brytyjskiego. W Danii rząd utrzymuje się dzięki poparciu antyunijnej Partii Ludowej. We Francji Front Narodowy jest w tej chwili głównym faworytem wyborów prezydenckich i parlamentarnych, które mają się tam odbyć w 2017 r. Zaś w Niemczech w sposób skokowy wzrosło poparcie dla antyunijnej partii Alternatywa dla Niemiec, która w niektórych wyborach lokalnych osiągnęła poparcie nawet ok. 20%, a w Meklemburgii-Pomorzu Przednim wygrała z CDU, tj. partią kanclerz A. Merkel.

Sytuacja ta znajduje to odzwierciedlenie również w sondażach poparcia dla UE. We Francji przeciwko UE jest 61% obywateli. W przeprowadzonym w dniu 3 grudnia 2015 r, referendum na temat pogłębienia współpracy z UE w zwalczaniu przestępczości 53% obywateli zagłosowało przeciw. W Czechach zaufanie do UE w ciągu roku spadło z 62% do 46%.

To wszystko pokazuje, że tendencje podobne do brytyjskich występują także w innych państwach.

W tej sytuacji konieczna jest zmiana zasad działania Unii określana, jako jej reforma. Biorąc jednak pod uwagę powyższe dane nie może ona polegać na pogłębianiu integracji w myśl hasła „więcej Europy”. Jeżeli zmiany pójdą w tym kierunku to skazani jesteśmy na kolejne „exity”.^[3]

W moim przekonaniu, punktem wyjścia, powinny być oczekiwania obywateli, a wprowadzane zmiany powinny być odpowiedzią na zarzuty obywateli wobec UE.

- bezpośredni wybór Prezydenta Unii Europejskiej (obecnie Przewodniczącego Rady Europejskiej), wraz z przyznaniem tej instytucji większych kompetencji, np. w zakresie nadzoru nad przestrzeganiem prawa przez państwa członkowskie.

- uczynienie z Komisji Europejskiej instytucji wyłącznie o charakterze administracyjnym, inne jej kompetencje przejmą Rada Europejska i Rada UE, jak również większa ich kontrola nad Komisją, włącznie z możliwością zgłaszania wobec niej wotum nieufności,

- przyznanie Parlamentowi Europejskiemu prawa inicjatywy legislacyjnej,

- likwidacja większości agencji UE, które przygotowują różnego rodzaju raporty, czy analizy (czyli zajmują się głównie uzasadnianiem potrzeby swego istnienia), które równie dobrze mogą być zamawiane w renomowanych think-tankach,

- ograniczenie zarobków urzędników UE, np. wielu z nich zarabia więcej niż przywódcy większości państw członkowskich.

Należy też przedstawić plan rozwiązania kryzysu migracyjnego. Punktem wyjścia, powinno być odrzucenie zasady, że imigranci wyłowieni z morza, są na pokładach statków europejskich, przewożeni do państw członkowskich UE.

Artykuł 33, Konwencji dotyczącej statusu uchodźców z dnia 28 lipca 1951 r.,[4] wprowadza zakaz wydalania lub zawracania uchodźcy do granicy terytoriów, gdzie jego życiu lub wolności zagrażałoby niebezpieczeństwo ze względu na jego rasę, religię, obywatelstwo, przynależność do określonej grupy społecznej lub przekonania polityczne. Nie dotyczy to jednak osób, co, do których istnieją podstawy, aby uznać je za groźne dla bezpieczeństwa państwa, w którym się znajdują, lub które będąc skazanym prawomocnym wyrokiem za szczególnie poważne zbrodnie, stanowią niebezpieczeństwo dla społeczeństwa tego państwa.

W związku z tym należy w porozumieniu z władzami państw, z których wypływają imigranci, stworzyć w okolicach wybrzeża, obozy dla uchodźców, prowadzone przez Wysokiego Komisarza ONZ ds. uchodźców, a finansowane i chronione przez państwa UE. W tych obozach, osoby wyłowione z Morza Śródziemnego, przechodziłyby weryfikację, a prawdziwi, uchodźcy mogliby liczyć na legalny i bezpieczny wjazd do państw członkowskich Unii Europejskiej. Taki system, po pierwsze, sprawiłby, że wyeliminowano by imigrantów ekonomicznych, którzy nie mając szans na dostanie się do UE, rzadziej

decydowałoby się na podróż. Po drugie, odebrano by źródło dochodu przemytnikom, poprzez stworzenie możliwości legalnego wjazdu uchodźców. I po trzecie zminimalizowano, by (lub też całkowicie wyeliminowano) niebezpieczeństwo utonięcia imigrantów w czasie podróży morskiej.

Taka formuła byłaby też zgodna z przytoczonym wyżej przepisem Konwencji Genewskiej, bowiem, osoby zawracane, miałyby gwarancje bezpiecznego pobytu i oczekiwania na weryfikację swojej tożsamości, jako uchodźców.

Jestem przekonany, że przeforsowanie tych postulatów jest możliwe, tym bardziej, że jak to ujął w niedawnym wywiadzie dla „Bilda” były kanclerz Niemiec, H. Kohl "Europa musi zrobić krótką przerwę, cofnąć się o jeden krok i dopiero potem wykonać powoli dwa kroki do przodu - w tempie odpowiadającym wszystkim krajom członkowskim." [5] Jeżeli tak twierdzi taki euroentuzjasta jak on, to znaczy, że plan ten może liczyć na poparcie także innych jemu podobnych polityków nawet w Niemczech.

Jestem przekonany, że przeprowadzenie powyższych zmian w kierunku oczekiwanym przez obywateli, sprawi, że w Wielkiej Brytanii możliwe będzie zorganizowanie powtórnego referendum w sprawie przynależności do zmienionej (w pożądanym przynajmniej w części przez Brytyjczyków kierunku) Unii Europejskiej, a wówczas można powiedzieć, kryzys UE w tym zakresie zostanie zażegnany.

W moim przekonaniu wstępnym krokiem do przeprowadzenia powyższych zmian muszą być jednak zmiany na najważniejszych stanowiskach w Unii Europejskiej. M. Schulz, Przewodniczący Parlamentu Europejskiego i J. C. Juncker, Przewodniczący Komisji Europejskiej swoimi wieloma wypowiedziami i działaniami w czasie kampanii referendalnej udowodnili swoją niezdolność do prowadzenia polityki jednoczącej państwa członkowskie, a wprost przeciwnie, zdawali się mówić i robić wszystko, aby wypchnąć W. Brytanię z Unii Europejskiej. Przykładem może być prowadzenie przez obie instytucje, spraw o rzekome naruszanie demokracji w Polsce. Trudno, o lepszy argument dla Brytyjczyka na złe działanie instytucji UE, niż sytuacja, w której próbuje ona zmusić do czegoś rząd suwerennego państwa członkowskiego, i to bez przeprowadzenia analiz prawnych. Drugim przykładem jest przedstawiony przez Komisję Europejską projekt narzucenia obowiązku przyjmowania uchodźców i karania (znowu kary, jak wyżej) za odmowę ich przyjęcia. Wszyscy doskonale zdają sobie sprawę, że jest to przejęcie przez Komisję projektu zgłoszonego kilka miesięcy wcześniej przez Niemcy, ale odrzuconego, przez większość, państw (nawet Francję). Ten przykład pokazał w sposób dobitny i jednoznaczny, Brytyjczykom (i obywatelom innych państw), że Komisja działa pod „dyktando” Niemiec. W moim przekonaniu te właśnie działania miały swój znaczący udział w takim a nie innym wyniku brytyjskiego referendum, ale pokazały też, że ci politycy nie mają pojęcia o nastrojach społecznych a zatem nie będą w stanie przeprowadzić niezbędnych zmian w UE.

Powyższe stwierdzenia skłaniają mnie do poglądu, że w obecnej sytuacji, Manifest z Ventotene, (a właściwie wynikający z niego postulat federacji europejskiej) nie jest odpowiedzią na potrzeby Unii Europejskiej. Manifest tworzony był w czasach faszyzmu z realizacją po

zakończeniu wojny, jako reakcja na te procesy, a zatem nie widział potrzeby pytania obywateli o zdanie, zresztą znaczący jest fakt, że przywiązywał ogromną wagę, do kwestii odpowiedniej propagandy.

Obecnie, gdy mamy tak znacznie ułatwiony i szybki przepływ informacji a jak mówią niektórzy społeczeństwo informacyjne, nie można tworzyć projektów reform UE wbrew nastrojom społecznym (jakie są tego efekty, pokazało odrzucenie Traktatu Konstytucyjnego w referendum we Francji i Holandii). Te zaś coraz powszechnie postulują odpoczynek od pogłębiania integracji. Nie chodzi, zatem o rezygnację z pogłębiania integracji a o dostosowanie jej do oczekiwań społecznych. Gdy te się zmienią można się zastanowić nad powrotem do zacieśniania współpracy w Unii Europejskiej, w kierunku federalnym.

Dr hab. Piotr Wawrzyk

Pracownik Instytutu Europeistyki, Wydziału Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego

[1]Piotr Podemski, Włosi ojcowie-założyciele Wspólnoty Europejskiej w kontekście transformacji Włoch od faszystów do demokracji (1941–1954), Centrum Europejskie Natolin, Warszawa 2012, s. 29-32

[2] Tamże

[3] W moim przekonaniu kolejna będzie Austria. Musimy zatem wprowadzić do słownika nowe słowo „Auexit”.

[4] (Dz. U. z dnia 20 grudnia 1991 r.)

[5] Kohl apeluje o "krótką przerwę" w integracji,
<http://www.rp.pl/Brexit/160639982-Kohl-apeluje-o-krotka-przerwe-w-integracji.html>, z dnia 30 czerwca 2016 r.